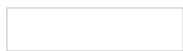


Katarzyna Szkaradnik mistrzynią ortografii

Data publikacji: 4.12.2007 0:00



brak zdjęcia

W ramach konkursu Ogólnopolskie Dyktando 2007 ortograficzną klasówkę, którą pisano w niedzielę, wygrali: Katarzyna Szkaradnik z Ustronia i Patrycjusz Pilawski z Wodzisławia. Laureatka tytułu Bezbłędna Dwudziestolatka ma 20 lat, mieszka w Ustroniu i studiuje na Międzywydziałowych Indywidualnych Studiach Humanistycznych w Uniwersytecie Jagiellońskim. Katarzyna Szkaradnik pisała Dyktando po raz drugi.

Po sprawdzeniu głównego Dyktanda okazało się, że potrzebna będzie dogrywka. Dwadzieścia jeden najlepszych osób musiało napisać jeszcze jeden krótki tekst.

Laureaci otrzymali główną nagrodę do podziału w wysokości 20 000 zł oraz tytuły Bezbłędnych Dwudziestolatków. Przydzielono także 19 wyróżnień po 1000 zł.

Ogólnopolskie Dyktando obchodziło w tym roku jubileusz 20-lecia. Dlatego też organizatorzy zaprosili do jego pisania wyłącznie osoby w wieku od 20 do 29 lat. Wśród piszących dyktando znaleźli się m.in.: była prezydentówna Ola Kwaśniewska, modelka Karolina Malinowska oraz aktorzy Mateusz Damięcki i Adam Fidusiewicz.

(zac)

Tekst dyktanda:

Pół dżdżem, pół suszą będąc, w półśnie pogrążony, właśnie miał w okamgnieniu w mróz się przepoczwaczyć, kiedy mój współlokator, z tych niewydarzonych, chrząknął niby przypadkiem tuż-tuż przy mej twarzy. Chcąc nie chcąc i rad nierad, nie jestem bezuchy, widzę, skonfundowany, choć się oczy plączą, pejzaż spod Igołomi popstrzony przez muchy i konterfekt Nietzschego odzianego w poncho. Tak złorzeczył zazwyczaj, bo zawsze przegrywał, choć koleżków miał przecie niegłupich skądinąd: ryży skrzypek, co hurtem crescendo mógł grywać, ornitolog amator, majster-klepka pilot. Muzyk chow-chow hodował, płowożółte zwierzę, ponaddwuipółletnie, superrozczochrańca, które na równi w uczuć burzy czcił prawie że z rondem capriccioso a-moll u Saint-Saënsa. Drugi z druhów, zręczliwy dość ekspingpongista, chyży, hardy, o cerze szerniałej z latami, świetnie tańczył jiveęa, paso doble, twista, a w marzeniach przeżywał rendez-vous z ptakami. Lotnik bujał w przestworzach, w jakim bądź naprędce skleconym wehikule, tak na łapu-capu.

Napowietrzne swe harce dedykował Helce, pół-Rosjance z abchaską prababką spod Baku.